

Spółeczeństwo Wybrzeża nagradza przodujących lotników

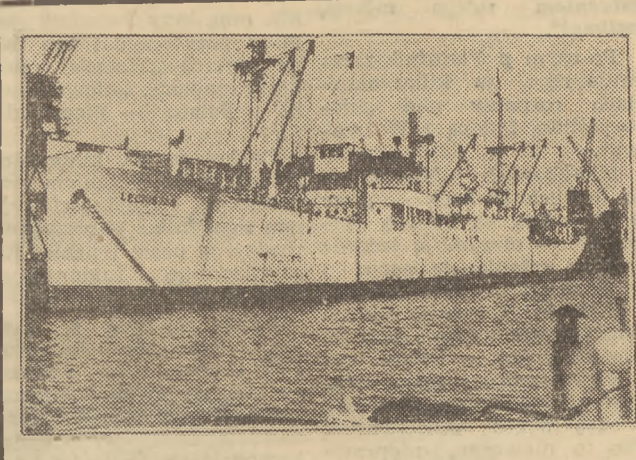
W dniu wczorajszym odbyła się w gmachu TPPR we Wrzeszczu uroczysta akademii zorganizowana przez Zarząd Wojewódzkiej LPZ z okazji XI rocznicy wejścia do akcji bojowej pułku lotniczego „Warszawa”, który stał się załóżnikiem naszego ludowego lotnictwa.

Na akademii przybyli członkowie LPZ, żołnierze z jednostek lotniczych oraz przedstawiciele zakładów pracy z trójmiasta. Wystąpili oni referatu o historii naszego odrodzonego lotnictwa, które powstało przy pomocy radzieckich przyjaciół.

Następnie uczniowie Szkoły Szybowcowej w Leńborku Alicja Filipiak i Jerzy Turowiecki złożyli meldunek, w którym zobowiązali się w imieniu swoich kolegów podnieść wyniki wyszkolenia lotniczego.

W czasie akademii przedstawiciel Woj. Zarz. LPZ wręczył nagrody i dyplomy uznania przodującym pilotom lotnictwa wojskowego i sportowego oraz zasłużonym aktywistom LPZ.

Na zakończenie odbyła się część artystyczna w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca Komendy Wojewódzkiej „SP” J.G.



Nepal nie weźmie udziału w żadnej wojnie

DELHI PAP. Jak donoszą z Katmandu (stolica Nepalu), minister spraw zagranicznych Regmi oświadczył w związku z montowaniem przez Stany Zjednoczone bloku wojskowego krajów Azji południowo-wschodniej, że Nepal nie zamierza brać udziału w żadnych wojnach, a zwłaszcza, w walce jednych

krajów azjatyckich przeciwko innym krajom azjatyckim.

Minister Regmi dodał, że Nepal wita z radością odnowę Indii i innych krajów azjatyckich wzięcia udziału w tworzonej przez mocarstwa zachodnie blokach militarnych.

Członkowie partii – na czoło gromady!

Jest taki człowiek w każdej gromadzie, na którego zwrócone są oczy wszystkich pracujących chłopów, którego słów słuchają z uwagą. Każdy jego krok i każde jego słowo są komentowane. Za nim idzie cała gromada. Żadna akcja przeprowadzona na wsi nie przebiega sprawnie bez jego aktywnego udziału. Ten człowiek — to członek partii, PZPR-owiec.

Jeśliby spytać pracujących chłopów, którzy w poprzednich latach przedterminowo odwieźli zboże lub tuczniki na punkt skupu, wywiązali się z planu dostawy mleka lub spłacili w terminie podatek, czy im pomógł w wykonaniu tego obowiązku, wielu z nich na pewno odpowie: „Członek partii mnie przekonał...”

I teraz, z trwającą obecnie kampanią skupu zboża można by przytoczyć przykłady świadczące o tym, że wielu bezpartyjnych chłopów, którzy przybyli ze zbożem na punkt skupu, uczyniło to idąc za przykładem członków partii. Za przykładem takich jak: tow. Wocin z gminy Łostowice, Jan Rywański i Jan Nowakowski z gminy Mierzeszyn, Wacław Lipka z gminy Legowo w pow. gdańskim i wielu innych PZPR-owców, którzy przedterminowo i często z nadwyżką wykonali tegoroczne dostawy zboża dla państwa.

Ale nie wystarczy tylko osobisty przykład wykonania przez członka partii planu dostaw zboża. Nie wolno PZPR-owcom dostarczyć swego zboża do punktu skupu, wrócić do domu — jak to robi tow. Stefan Marcinak z gminy Wiślinka w powiecie gdańskim — i patrzeć z założonymi rękoma: „Kto też teraz pójdzie za moim przykładem?”. Osobisty przykład bowiem trzeba poprzeć słowem. Słowem, które przekonałoby chłopów, dlaczego zboże trzeba dla państwa odstawić, w czym to jest interesie.

Skąd czerpać argumenty? Są one tuż, pod ręką. W każdej gminie, w każdej gromadzie są fakty, które przemawiają nową szkoła, czy lepszym zaopatrzeniem sklepu, świetlicą, lub biblioteką, czy też dziesiątkami maszyn rolniczych — że udział chłopów w dziele przemysłowego kraju i podnoszenia dobrobytu narodu nie idzie na marne, że to wszystko, czym bogatsza staje się nasza wieś, zawdzięcza

GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 200 (2434)

GDAŃSK, WTOREK 24 SIERPNIA 1954 R.

CENA 20 GR.

M/s „Lechistan” — przodujący statek PMH

Proporzec przechodził Za. rządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Żegluga i przywilej odbierania salutu od wszystkich statków PMH otrzymał statek m/s „Lechistan”, którego załoga powtórnie zajęła pierwsze miejsce we wspólnej wodnictwie. Dzięki skróceniu szeregu podróży załoga statku odbyła dodatkowy rejs na Morze Północne, gdzie odebrała złowioną rybę od statków flo. tyli rybackiej. Plan przewozów w II kwartale m/s „Lechistan” wykonał w 145 proc. w tonach i w 122 proc. w tonomilach. Załoga wykonuje dużą dbałość o ładunek. W drugim kwartale motorzyści obniżyli zużycie ropy w stosunku do normy.

Na zdjęciu: m/s „Lechistan” w porcie gdańskim.

ŚLADEM SPÓŁDZIELCÓW z Mątew Wielkich Chłopi z Suchej Huty podjęli zobowiązanie

Chłopi z przodującej w gminie Mierzeszyn (pow. Gdańsk) gromady Sucha Huta, którzy realizują na bieżąco dostawy żywności i mleka, a obowiązkowe dostawy zboża wykonali już w poważnym procencie, w dniu 21 bm. na zebraniu gromadzkim podjęli następujące zobowiązanie:

„Dla umocnienia sojuszu robotniczo — chłopskiego zobowiązujemy się wykonać obowiązkowe dostawy zboża z tegorocznych zbiorów w 100 proc. do dnia 1 września br. Ziarno odwieziemy do punktu skupu manifestacyjnie, zbiorowo, w dniach 27 i 31 sierpnia.

Do współzawodnictwa wzywamy przede wszystkim naszych sąsiadów — chłopów z gromady Olszanka oraz wszystkich gospodarujących indywidualnie w gminie Mierzeszyn i Trąbki Wielkie, którzy mają te same, co i my warunki gospodarcze i mają możliwość do 1 września wykonać roczny plan obowiązkowych dostaw zboża”.

Zobowiązanie do odstawy ponadplanowej ilości ziarna podjęła załoga gospodarstwa Sobieszevska Pastwa w zespole PGR Gdańsk. „Meldujemy — pisze ona w liście do redakcji — że żniwa zakończyliśmy 22 sierpnia br. 7 dni przed terminem. Dla państwa odstawiśmy 440 kwintali zboża. Pozostałych 11 kwintali zobowiązaliśmy się odstawić do dnia 28 bm., a ponadto do 1 września odstawiemy ponad plan 200 q.

Jesteśmy serdecznie wdzięczni za pomoc towarzyszom

z Wydziału K-3 Stocznii Gdańskiej, wśród których byli także Franciszek Augustyniak i Jan Derengowski, wykonujący 180 proc. normy przy sprężeniu w naszym gospodarstwie. Spośród załogi PGR wyróżnili się: Kazimierz Belcerowski, Jan Augustyna i Edward Przepióra. Nie szczędzili oni trudu, by przyspieszyć zbiór plonów i wykonanie planu dostaw dla państwa”.

Premier Nehru odwiedzi Chiny

PEKIN PAP. W poniedziałek 23 bm. podano w Delhi do wiadomości, że premier Nehru uda się w październiku lub listopadzie br. w 2-tygodniową podróż do Chińskiej Republiki Ludowej.

Naród chiński jest zdecydowany wyzwolić Taiwan

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi:

Sesja Biura Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej uchwaliła jednomyślnie wspólną deklarację wszystkich partii demokratycznych i organizacji masowych Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie wyzwolenia Taiwanu. Deklaracja głosi m. in.:

Naród chiński nie będzie w żadnym wypadku tolerował użycia siły przez zdrajcę Kij Kę Ciang Kal-szeka, nie będzie tolerował okupacji Taiwanu przez agresywną kółka USA.

Zdradziecka klika Ciang Kal-szeka chroniona przez rząd Stanów Zjednoczonych zbiegła na Taiwan i przekształcała go w przystulek dla zdrajców. Ta zdradziecka szajka w ciągu ostatnich kilku lat oddała do dyspozycji

W Wietnamie

Wymiana jeńców

PEKIN PAP. Jak podaje Wietnamska Agencja Prasowa, dowództwo naczelne Wietnamskiej Armii Ludowej przekazało 21 bm. w Viet-Tri naczelnemu dowódcy sił zbrojnych Unii Francuskiej w Indochinach około 460 jeńców wojennych — w tym około 300 Azjatów

Porozumienie w sprawie lotów samolotów francuskich

PEKIN PAP. Z Hanoi donoszą, że 20 sierpnia przedstawiciele Wietnamskiej Armii Ludowej i francuskiej siły zbrojnych podpisały w siedzibie centralnej mieszanej komisji rozejmowej układ przewidujący, że podczas przelotów nad terytorium Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — między Wietnamiem północnym a południowym oraz między Wietnamiem północnym a Laosiem — samoloty francuskie będą mogły używać jedynie czterech dokładnie ustalonych „korytarzy powietrznych”, lecąc na wysokości 2 tysięcy metrów.

Proletariusze wszystkich krajów
łączyć się!

12 września rozpocznie się Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

WARSZAWA PAP. W dniu 12 września br. w 10 rocznicę wyzwolenia prawobrzeżnych dzielnic Warszawy przez bohaterów Armii Radzieckiej i walczące u jej boku oddziały Wojska Polskiego, rozpoczyna się w całym kraju uroczystości tradycyjnego — obchodzonego po raz 8 w wyzwolonej Polsce — Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Obchody „Miesiąca” wiązać się będą z uroczystościami 10-lecia Polski Ludowej.

Na okres „Miesiąca” przypada również 10 rocznica utworzenia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — ponad 7-milionowej obecnie organizacji społecznej, która swą działalnością przyczyniła się do dalszego umocnienia nierozzerwalnych więzów przyjaźni, łączących nasz naród z narodami Związku Radzieckiego, do szerokiego upowszechnienia wśród społeczeństwa doświadczeń i osiągnięć ludzi radzieckich. Sekti przygotowywanych już w całym kraju różnorodnych imprez tegorocznego „Miesiąca” przebiegać będą pod hasłem jeszcze mocniejszego zacieśnienia przyjaźni polsko-radzieckiej — rękoma niepodległości i rozkwitu na szczyty ojczyzny, pod hasłem dalszego zaznajomienia społeczeństwa z osiągnięciami i znaczeniem pokojowej polityki ZSRR, której celem jest zapewnienie trwałego bezpieczeństwa na całym świecie.

Wleś apeluje do zakładów pracy

Przyspieszenie tempa omłotów w naszym województwie hamuje poważnie brak silników spalinowych i kabla do silników elektrycznych.

Od załóg GOM-owskich napływają codziennie listy z apelem do zakładów pracy miast o wypożyczenie brakującego sprzętu na okres omłotów. M. in. załogi zespołów GOM w Gronowie i Kolbudach Górnych zwróciły się z apelem o wypożyczenie na okres kampanii omłotowej silników spalinowych o mocy 8—12 KM i większej ilości kabla ogumowanego o przekroju od 3 × 6 do 4 × 10 mm.

Jako pierwsi odpowiedzieli na ten apel gdańskie budowlani. ZBM Gdańsk wypożyczył silniki spalinowe zespołowi GOM w Oruni.

Zakłady pragnące w ten sposób zadeklarować swą pomoc w omłotach powinny działać w porozumieniu z zarządem wojewódzkim POM w Gdańsku.

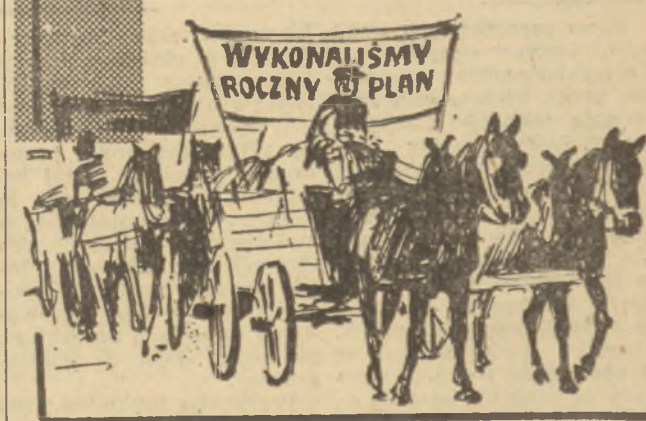
Tablica HONOROWA

Dziś na listę honorową gromad i spółdzielni produkcyjnych, które wykonały roczny plan obowiązkowych dostaw zboża, wpisały się:

gromady: **Brzeźno**
Szlachta
Wycinki
Suchobrzeźnica
Kasparus
Lubki

spółdzielnie: **Czapielsk**
Łebieniec

A kiedy Twoja gromada, spółdzielnia zamelduje o wykonaniu planu rocznego? Co zrobisz, aby mogła ona znaleźć się na honorowej liście?



W 10 rocznicę wyzwolenia Rumunii

Depesza tow. A. Zawadzkiego do tow. Petru Grozy

Do
Towarzysza Dr PETRU GROZY
Przewodniczącego Prezydium
Wielkiego Zgromadzenia Narodowego
Rumuńskiej Republiki Ludowej

Z okazji Święta Narodowego, 10 rocznicy wyzwolenia Rumunii przez bohaterów Armii Radzieckiej, Proszę Was, Towarzyszu Przewodniczący, o przyjęcie najgorętszych pozdrowień Rady Państwa i narodu polskiego dla Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej i narodu rumuńskiego.

Naród polski, ożywiony gorącymi uczuciami przyjaźni, śle bratniemu narodowi rumuńskiemu w dniu tej wielkiej rocznicy serdeczne życzenia dalszych osiągnięć w budowie swej szczęśliwej przyszłości.

Niechaj krzepnie i rozwija się przyjaźń naszych narodów walczących pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego o pokój i socjalizm.

ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Depesze z okazji Święta Narodowego Rumunii przesyłali również: Prezes Rady Ministrów PRL J. Cyrankiewicz do Prezesa Rady Ministrów Rumuńskiej RL — Gheorgiu Deja, Minister Spr. Zagr. St. Skrzyszewski do Ministra Spraw Zagranicznych Rumuńskiej RL — Slemiona Bughioi oraz Przewodniczący CRZZ W. Kłosiewicz do Centralnej Rady Zw. Zaw. Rumunii

Uroczysta akademii w Bukareszcie

BUKARESZA PAP. W rocznicę wyzwolenia Rumunii 22 sierpnia w Państwowym Teatrze Opery i Baletu odbyła się uroczysta akademii w związku z dziesiątą

dziesiątka z N. M. Szewernikiem na czele.

PRZEMÓWIENIE GHEORGIU - DEJA

Przewodniczący Rady Ministrów Gheorgiu-Deja wygłosił przemówienie, w którym omówił sukcesy osiągnięte przez Rumuńską Republikę Ludową w budowie socjalizmu w okresie ubiegłych dziesięciu lat.

Historyczne zwycięstwo — mówił Gheorgiu-Deja — odniesione przez Związek Radziecki w drugiej wojnie światowej stworzyło warunki umożliwiające naszemu narodowi ujęcie swych losów we własne ręce oraz ustanowienie ustroju społecznego i państwowego odpowiadającego jego woli.

Zadanie nasze polega na tym — powiedział mówca — by nieustannie wzmacniać państwo ludowe — demokratyczne, zapewniać ścisłe przestrzeganie praworządności ludowej, dążyć do usprawnienia i potanienia aparatu państwowego, wzmacniać nieustannie rewolucyjną czujność wobec wrogów ludu pracującego.

PRZEMÓWIENIE N. M. SZEWERNIKA

Następnie zabrał głos przewodniczący radzieckiej delegacji rządowej N. M. Szewernik.

W imieniu rządu radzieckiego i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, N. M. Szewernik przekazał rumuńskim masom pracującym gratulacje z okazji dziesiątej rocznicy wyzwolenia Rumunii.

Utworzenie rumuńskiego państwa ludowo-demokratycznego — podkreślił mówca — oznaczało nie tylko zwycięskie zakończenie długiej walki narodu rumuńskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne, lecz jednocześnie świadczyło o tym, iż od systemu kapitalistycznego odpadło już jedno ważne państwo europejskie i że międzynarodowy ruch robotniczy odniósł wspaniałe zwycięstwo.

Po ustanowieniu ustroju demokracji ludowej naród rumuński skierował wszystkie swe wysiłki ku odbudowie i rozwojowi przemysłu, ku socjalistycznemu przeobrażeniu rolnictwa. Obecnie, w dniu wielkiego święta narodu rumuńskiego, możemy z ogromną radością stwierdzić, że rumuński lud pracujący pomyślnie wykonuje te historyczne zadania.

Następnie w atmosferze wielkiego entuzjazmu uczestnicy akademii uchwaliли tekst depeszy z pozdrowieniami do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, do Rady Ministrów ZSRR i do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.



Kierownikiem warsztatów pogotowia technicznego „Arki” w porcie rybackim Władysławowo jest 23 letnia kobieta — inżynier Janina Gróbarczyk, absolwentka Wydziału Politechnicznego Akademii Górniczej w Krakowie.

Na zdjęciu: inż. Janina Gróbarczyk oraz dyrektor „Arki” we Władysławowie Tadeusz Madejski omawiają z brigadziastami Janem Ogoniakiem i Leonem Milewiczem plan rocznego remontu kutra „Wła. 76”.

Mimo nacisku USA KONFERENCJA BRUKSELSKA zakończyła się fiaskiem

BRUKSELA PAP. Po 4-dniowych obradach brukselskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych „małej Europy” — Francji, Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii, Luksemburga — zakończyła się całkowitym niepowodzeniem.

Jak wiadomo, celem konferencji było przyspieszenie ratyfikacji układu o armii europejskiej, w szczególności przez francuskie Zgromadzenie Narodowe. Rząd francuski, zdając sobie sprawę ze znikomym szans ratyfikowania układu w obecnej jego formie przez Zgromadzenie Narodowe, zgłosił do układu pewne poprawki, które nie zmieniały jego istoty, a zwłaszcza zasady remilitaryzacji Niemiec zachodnich, miały skłonić niektórych chwiejnych deputowanych do opowiedzenia się za armią europejską.

Jednak nawet te nieistotne poprawki spotkały się z opozycją pozostałych sygnatariuszy układu paryskiego, popieranych wyraźnie przez Stany Zjednoczone. „Kontrpropozycje” ministra Spaaka anulujące większość „poprawek” francuskich, z uwagi na obecną sytuację wewnętrzną we Francji nie mogły być przez premiera Mendes-France’a przyjęte.

Mimo gorączkowych wysiłków, podejmowanych przy skompaniowaniu wzmocnionej presji USA w celu znalezienia jakiegoś „kompromisu”, który dawałby chociażby pozory porozumienia, nie udało się osiągnąć spornych punktów. Jest rzeczą znaną, że do ostatniej chwili przedstawiciele USA w Brukseli rozwijali za kulisami konferencji ożywioną działalność. Specjalny przedstawiciel USA ambasador Bruce o godz. 1 w nocy z soboty na niedzielę udał się do belgijskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie odbywał się „krytyczny”, trwający do godz. 3 nad ranem, posiedzenie, aby w czasie przerwy w obradach udać się do Mendes-France’owi jeszcze ostatniego ostrzeżenia. Bruce wręczył premierowi francuskiemu nowe pismo Dullesa, w którym sekretarz stanu USA, uciekając się do swej tradycyjnej taktyki grozi zrewidowaniem zobowiązań amerykańskich w dziedzinie pomocy wojskowej w wypadku wprowadzenia w życie zmian do układu paryskiego. Bruce przeprowadził również rozmowę z Adenauerem i Spa-

kiem. Jednakże „mediacyjne”, jak je określają agencje amerykańskie — wysiłki Bruce’a nie dały rezultatów. W niedzielę po południu, po półtoragodzinnym posiedzeniu, ogłoszony został komunikat stwierdzający, że ministrowie uczestniczący w konferencji „mimo długich dyskusji nad zmianami, jakie zdaniem rządu francuskiego winny być wprowadzone do układu paryskiego, nie mogli dojść do porozumienia”.

Przyznając fiasko konferencji ministrów oświadczają, że „główne cele ich polityki europejskiej pozostają niezmienione”. Wśród celów tych wymieniali pozycję przeciwko wszelkiej neutralizacji Niemiec” oraz zadanie „ich układu we wspólną obronę”.

Komunikat zapowiada wręczenie ogłoszenia tekstu poprawek francuskich oraz kontrpropozycji pozostałych państw.

Wszystkie agencje podkreślają, że fiasko konferencji brukselskiej wywołało ogromne wrażenie w stolicach europejskich. Zostało ono przyjęte z zadowoleniem przez przeciwników układu

paryskiego, którzy oceniali je jako zwycięstwo sił pokój i wskazują na konieczność podjęcia obecnie rozmów ze Związkiem Radzieckim.

Jednakże mimo poniesionej klęski przeciwnicy pokojuowe go regulowania problemów międzynarodowych nie złożyli broni. Jak podają agencje zachodnie, zastanawiają się już oni obecnie, w jaki sposób przeformować zbrojeniową Niemiec zachodnich. Agencja UP przypuszcza, że Stany Zjednoczone i Anglia będą usiłowały tego dokonać w ramach paktu atlantyckiego, bądź też przez stworzenie oddzielnej armii zachodnio-niemieckiej. Agencja Reutersa dodaje, że na Francję wywarty zostanie dodatkowy nacisk, aby zgodziła się na wejście w życie układu bońskiego przyznającego „suwerenność” Niemcom zachodnim, niezależnie od ratyfikacji układu paryskiego.

Zastanawiając się nad dalszymi losami układu paryskiego, agencje zachodnie twierdzą, że premier Mendes France, zgodnie z zapowiedzią, dnia 28 bm. przedstawi układ ten Zgromadzeniu Narodowemu w celu ratyfikacji. Agencja Reutersa sądzi, że w związku z wynikami konferencji brukselskiej, premier francuski nie zwróci swego wniosku ratyfikacyjnego z wotum zaufania dla rządu i nie poda się do dymisji w wypadku odrzucenia układu.

Agencja UP nie ukrywa, że w ciągu tego tygodnia Stany Zjednoczone podejmą maksymalny wysiłek, aby przeformować ratyfikację układu w parlamencie francuskim.

ROZMOWA MENDES-FRANCE — ADENAUER

PARYŻ PAP. Agencja „France Press” donosi z Brukseli, że w niedzielę wieczorem po zakończeniu obrad konferencji brukselskiej premier Mendes — France odbył godzinną rozmowę z kanclerzem Adenauerem.

Jak wiadomo, podczas trwania obrad konferencji do bezpośredniego spotkania między premierem francuskim a Adenauerem nie doszło.

MENDES-FRANCE W ANGLII

LONDYN PAP. Na lotnisko RAF Biggin Hill przybył w poniedziałek samolotem z Brukseli premier francuski Mendes-France, aby odbyć rozmowę z premierem brytyjskim Churchilllem.

W rozmowie weźmie udział również minister Eden, który w tym celu przeżywa urlop. Agencja Reutersa, w związku z wizytą Mendes-France’a w Londynie, pisze: „Jak się przypuszcza, Churchill bez ogródek powie premierowi francuskiemu, że jeśli projekt armii europejskiej załamie się całkowicie, Anglia domagać się będzie zdecydowanie, uzbrojenia Niemiec zachodnich w jakieś inne formy, prawdopodobnie w ramach paktu atlantyckiego”.

Jeszcze bońska klika nie zdążyła się pogodzić ze „stratą” szefa wywiadu adenauerowskiego, dr Johna, a tu przyszła wiadomość, że inny bliski współpracownik kanclerza — poseł do Bundestagu z ramienia adenauerowskiej CDU, poprosił rząd NRD o udzielenie mu azylu. Wrażenie wywołane w stolicy Niemiec zachodnich przez przejście posta Schmidta — Wittmacka do NRD — jak pisze londyński „Daily Express” — „można porównać jedynie do wybuchu bomby”.

Wiadomość ta dotarła do Adenauera w Brukseli. Tam właśnie, na konferencji 6 państw — sygnatariuszy układu o tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej” kanclerz musiał przeżyć nie tylko fiasko konferencji, ale także przekonać się raz jeszcze, że jego polityka traci z dnia na dzień zwolenników nawet wśród członków jego własnej partii.

Z chwilą przejścia do NRD dr Johna stało się jasne, że „sprawa Johna”, jak zwykła ją nazywać prasa zachodnio-europejska, jest sprawą nie tylko jednej osoby. Jest wyrazem dowodem, że w Niemczech zachodnich narasta fala oporu przeciwko polityce bońskiego kanclerza również wśród tych kół zachodnio-niemieckiej burżuazji i mieszczaństwa, które go

dotychczas popierały. A przejście Schmidta — Wittmacka do NRD wykazało, że dotyczy to nawet najbliższych współpracowników kanclerza i członków jego partii.

Przez szereg lat udawało się Adenauerowi uzyskać pełne poparcie w kołach mieszczaństwa zachodnio-niemieckiego dla polityki „współpracy z Zachodem” na gruncie „ideów chrześcijańskich — demokratycznych”. Dziś wśród tych kół jest coraz więcej ludzi, którzy zaczynają rozumieć, że adenauerowska polityka uległość wobec Waszyngtonu jest w istocie nieczym innym, jak polityką utrwalenia podziału Niemiec, polityką przywracania władzy b. hitlerowskich generałów i dygnitarzy.

Reprezentantem tych kół mieszczaństwa zachodnio-niemieckiego był dr John. Z tego samego środowiska pochodzi Schmidt — Wittmack, właściciel dobrze prosperującej firmy handlowej i dwóch dochodowych kamienic w Bonn i Hamburgu.

Kłopoty Adenauera rosną z dnia na dzień. Oto w NRD znajduje się w tej chwili już dwóch

Zakaz działalności Komunistycznej Partii USA nowym krokiem zmierzającym do faszyzmu

NOWY JORK PAP. W dniu 19 sierpnia Kongres USA uchwalił projekt ustawy, który po raz pierwszy w historii Ameryki zakazuje działalności partii politycznej — Komunistycznej Partii USA.

Nawet niektórzy konserwatywni krytycy tego projektu nazywają go krokiem zmierzającym ku faszyzmowi. Członek Izby Reprezentantów, Malter, demokratą ze stanu Nowy Jork, który głosował przeciwko projektowi ustawy, oświadczył, że przyjmując uchwałę zakazującą działalności Partii Komunistycznej, Kongres wybrał drogę, którą kroczyli faszyści.

Niektóre pisma burżuazyjne dały wyraz niepokojowi z powodu pośpiechu, w jakim członkowie Kongresu aprobowali projekt ustawy, nie omówiwszy go i nawet nie zapoznawszy się z jego założeniami.

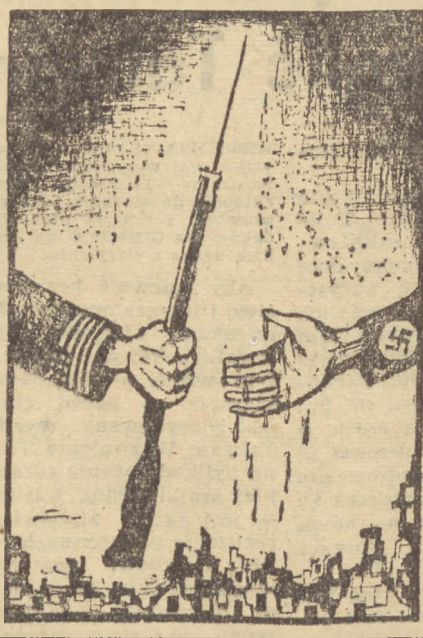
Dziennik „New York Times” z 19 sierpnia pisał, że Kongres dał „najskrajniejszy przykład tego, jak nie należy uchylać ustaw”. „Dążąc do uzyskania większości w roku wyborów — stwierdza gazeta — członkowie Kongresu zarówno demokraci, jak i republikanie zapomnieli, że ten projekt ustawy narusza konstytucję i prawa obywatelskie wszystkich Amerykanów”.

Prasa wyraża niepokój z powodu nieprzychylnych odgłosów, które uchwała kongresowa wywołała za granicą.

Ogólnoniemiecka konferencja w Dreźnie

BERLIN PAP. W Dreźnie rozpoczęła obrady ogólnoniemiecka konferencja, na którą przybyło 500 delegatów organów samorządowych miast i wsi Niemiec Zachodnich i Niemiec Zachodnich.

Z rączki do rączki...



Ten afisz — to jeden z wyrazów protestu narodu francuskiego przeciwko użyciu Niemiec zachodnich i podsygnięciu dążeń rewi zjonistycznych.

Nowa »bomba« w Bonn

dotychczas popierały. A przejście Schmidta — Wittmacka do NRD wykazało, że dotyczy to nawet najbliższych współpracowników kanclerza i członków jego partii.

Przez szereg lat udawało się Adenauerowi uzyskać pełne poparcie w kołach mieszczaństwa zachodnio-niemieckiego dla polityki „współpracy z Zachodem” na gruncie „ideów chrześcijańskich — demokratycznych”. Dziś wśród tych kół jest coraz więcej ludzi, którzy zaczynają rozumieć, że adenauerowska polityka uległość wobec Waszyngtonu jest w istocie nieczym innym, jak polityką utrwalenia podziału Niemiec, polityką przywracania władzy b. hitlerowskich generałów i dygnitarzy.

Reprezentantem tych kół mieszczaństwa zachodnio-niemieckiego był dr John. Z tego samego środowiska pochodzi Schmidt — Wittmack, właściciel dobrze prosperującej firmy handlowej i dwóch dochodowych kamienic w Bonn i Hamburgu.

Kłopoty Adenauera rosną z dnia na dzień. Oto w NRD znajduje się w tej chwili już dwóch

dotychczas popierały. A przejście Schmidta — Wittmacka do NRD wykazało, że dotyczy to nawet najbliższych współpracowników kanclerza i członków jego partii.

Przez szereg lat udawało się Adenauerowi uzyskać pełne poparcie w kołach mieszczaństwa zachodnio-niemieckiego dla polityki „współpracy z Zachodem” na gruncie „ideów chrześcijańskich — demokratycznych”. Dziś wśród tych kół jest coraz więcej ludzi, którzy zaczynają rozumieć, że adenauerowska polityka uległość wobec Waszyngtonu jest w istocie nieczym innym, jak polityką utrwalenia podziału Niemiec, polityką przywracania władzy b. hitlerowskich generałów i dygnitarzy.

Reprezentantem tych kół mieszczaństwa zachodnio-niemieckiego był dr John. Z tego samego środowiska pochodzi Schmidt — Wittmack, właściciel dobrze prosperującej firmy handlowej i dwóch dochodowych kamienic w Bonn i Hamburgu.

Kłopoty Adenauera rosną z dnia na dzień. Oto w NRD znajduje się w tej chwili już dwóch

Schmidta — Wittmacka może zaszkodzić polityce Adenauera w znacznie większym jeszcze stopniu, niż sprawa Johna”.

Fiasko konferencji brukselskiej uduchowiło jeszcze raz, że amerykańsko-adenauerowska polityka sprzeczna jest z najżywczej interesami wszystkich narodów europejskich, w tym również i narodu niemieckiego. Prasa zachodnio-niemiecka coraz częściej domaga się szukania innego niż chce Adenauer rozwiązania problemu niemieckiego. Oto np. „Neue Ruhr Zeitung” pisze, że „możliwość takich mogłaby dostarczyć nowa konferencja czterech mocarstw, której centralnym punktem powinno być zagadnienie bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego”, a bońska „Aussenpolitische Korrespondenz” oświadcza, że należy w tym celu zadeklarować wreszcie gotowość współpracy z NRD.

Polityka bońskiej kliki, zmierzająca do odbudowy Wehrmachtu i przygotowania nowej wojny, traci szybko zwolenników nawet wśród tych kół, które ją dotychczas popierały. Mógł o tym przekonać się Adenauer i jego popełniony również przy okazji przejścia do NRD posła Schmidta — Wittmacka.

Nie wysłany list do redaktora „Times’a” W sprawie nie dotyczącej muzyki

Sir,
W numerach z dnia 12 i 13 bm. Pańskiego poważnego pisma ukazały się dwa obszernie artykuły podpisane przez byłego kompozytora polskiego i byłego obywatela polskiego, pana Andrzeja Panufnika. Pan ten — jak informuje „Times” — „schronił się niedawno w Anglii”.

MUZYCZNY CZAR... LUKSUSOWYCH SKLEPÓW

Pan Panufnik podkreśla na wstępie, że ponoć niełatwo mu było opuścić swój rodzinny kraj, ale że nie mógł się oprzeć tęsknocie za wolnością i tużdzie widokowi bogatych sklepów na zachodzie.

Na widok luksusowych sklepów, z których — jak dobrze, Sir, obydwa wiemy — korzystają w krajach kapitalistycznych w niewielkim stopniu ludzie pracy — na widok tych luksusowych sklepów mała duszeczka trzepocze się w kompozytorze Panufniku za karkiem.

Wolności — jak pan to może łatwo obliczyć, Sir — p. Panufnik poświęca 4 wiersze; opisowi oświeconych i nieszczęśliwych w luksusowych sklepach.

pach (zachodu) — 70 wierszy. Dla kontrastu p. Panufnik maluje tutaj soczystymi farbami obraz „straszliwej nędzy w Polsce”.

Chcąc przetrząść czytelników „Times’a”, p. Panufnik wylicza, że za jeden lepszy trochę posiłek trzeba w Warszawie zapłacić 10 funtów szterlingów, za parę butów — 30 do 40 funtów, za kieszonkowe ubranie — 80 funtów itd. Zważywszy, iż zarobek np. wykwalifikowanego cieślaka pracującego górnika angielskiego wynosi miesięcznie ok. 50 funtów — czytelnik artykułu p. Panufnika w „Times’ie” dojdzie do wniosku, że w „komunistycznej Polsce” zarobek miesięczny górnika, starczy ledwo na 5 obiadów. Albo na jedną parę średniej jakości butów. Stąd już tylko krok do łatwego domysłu, że w „reżimowej Polsce” ludzie chodzą widać nago i buś — i umierają z głodu.

DANTEJSKI OBRAZ

Rzuciliśmy kilka słów — o, bo pan Panufnik pisząc do „Times’a” stara się być... obiektywny — rzuciliśmy tedy kilka słów na temat odbudowy kraju i Warszawy. b. polski kompozytor dodaje szybko:

„Ze smutkiem jednak muszę dodać, że cały entuzjazm, z jakim w pierwszych latach po wojnie mężczyźni i kobiety pracowali nad oczyszczeniem swego miasta, zniknął”.

Po czym p. Panufnik zalał swoje ręce, w kilku akordach rozpacz nad „nieścisliwą Polską i Warszawą”.

Mieszkanka? „Mieszkanka w nowych blokach — pisze p. Panufnik na łamach „Times’a” — otrzymują jedynie gorliwi członkowie partii i ci co są niezbędni reżimowi”.

Szpital? Owszem, zbudowano nowoczesne szpitale, ale medycyna w Polsce leży i śmiertelność rośnie (Statystyki wprawdzie dowodzą czegoś wręcz przeciwnego, ale to nieważne, nieprawdaż, Sir?).

Rodzina? Życie rodzinne w Polsce (z wyjątkiem, rzecz jasna, państwa Panufników) jest w pełnym rozkładzie. Religia? Religia, oczywiście, jest prześladowana. I jeśli w kościołach nie brak modlących się, to jest to tylko „milcząca demonstracja przeciw reżimowi” („a tacit demonstration against the régime”).

Nie będę tu przytaczał, Sir dalszych szczegółów daniejskiego zaiste obrazu Polski współczesnej, namalowanego na łamach pańskiego, Sir, dziennika przez p. Panufnika, nie chciałbym bowiem narażać na śmieszność powagi „Times’a”.

ODKRYWCZE SŁOWA

Pozwoli pan jednak — Sir — że przejdę do omówienia tego, co były polski kompozytor pisze w drugim swoim artykule pt. „Zadnej wolności dla artysty”.

„Nie pozostawia się żadnego miejsca dla indywidualnego wyrazu... — lka p. Panufnik. — Jako kompozytor doszedłem do wniosku, że jedynym typem muzyki, którą akceptuję się (w Polsce) jest muzyka przeznaczona dla niewytowczonego i prymitywnego ucha robotnika fabrycznego, górnika i chłopca. Cokolwiek jest bardziej wyrafinowane (sophisticated) lub skomplikowane — podlega zakazowi”.

Słowa te wybuchające wśród elegijnej frazy smyczkowej pana Panufnika, jak huk wielkiego bębna, jak uderzenie mosiężnych talerzy — są odkrywcze, Sir. Odsłaniają one głęboką pogardę p. Panufnika dla „prymitywnego ucha”, dla wyobraźni i dla wrażliwości „nakomitej większości narodu. Zaden zaś prawdziwie wielki kompozytor nie może odczuwać pogardy dla swego narodu. Skądże bowiem czerpie natchnienie dla najbardziej nawet indywidualnych skojarzeń dźwięków i rytmów, jeśli nie z marzeń, z walki i z harmonii muzycznych swego narodu?

A TERAZ PEWNE UZUPEŁNIENIA

Pozwoli pan obecnie, Sir, że uzupełnię „revelacje” pana Panufnika. Rzecz bowiem zastanawiająca: w dwóch sążnistych artykułach nie znalazł on miejsca na kilka istotnych szczegółów, które by niewątpliwie zainteresowały czytelników „Times’a”. Szkoda byłoby je pominąć, bo charakteryzują one świetnie to, co — z braku innego wyrażenia — wypada nazwać moralnością p. Andrzeja

Panufnika, subtelnego piewcy „wolności zachodniej”.

Otóż wyprawiając za granicę swoją małżonkę, lady Panufnik — p. Panufnik przedstawił to jako najlepszą, jedynie dlań wyjście z tragicznej sytuacji rodzinno-uczuciowej... Co więcej p. Panufnik, pod pretekstem ostatecznego uwolnienia się od pretensji lady Panufnik, uprosił władze polskie o zwolnienie na przekazanie do Anglii równowartości przeszło 5 tys. złotych, w dewizach.

Tak to, Sir, oderwany od pozomów spraw artysta — mimozna Panufnik wyłudził od Polski socjalistycznej pieniądze na „czarną godzinę” w kapitalistycznym raju...

Zainteresuje zapewne czytelników „Times’a” i to, że wielbiciel „wolności zachodniej” pobrał od władz polskich stypendium twórcze aż do... sierpnia br. włącznie. Z „Zaiku” zaś — zaliczkę w wysokości 10.000 zł jeszcze w czerwcu, a więc w przeddzień jak „wybrał wolność”.

Próbował również dzisiaj natchniony szermierz „wolności zachodniej” — przemycić z Polski i to na koszt państwa — kilka cennych instrumentów, które pod swoim nazwiskiem skierować chciał na „Międzynarodową Wystawę Instrumentów Lutniczych” w Liège. Nie udało się. I pan Panufnik oraz lady Panufnik mogliby przytoczyć i ten fakt na łamach „Times’a” jako nowy dowód... „niewolnizmu w Polsce” — nieprawdaż, Sir?

Dosłownie na kilkanaście godzin przed złożeniem swej deklaracji „wolnościowej”, pan Panufnik... pożyczyl pieniądze od polskiej Rzezychoy polskiej Ludowej w Szwajcarii.

Zgodził się pan ze mną, Sir, że wszystkie te szczegóły rzucają dość wyraźne światło na małą duszyczkę, która tkwiła (a dziś, mam nadzieję, rozkwita) w byłym kompozytorze polskim, Andrzeju Panufniku.

I WRESZCIE — O POŁOŻENIU KOMPOZYTORA

Pozwoli pan, Sir, że na sam koniec przyjrzy się z bliska głównej i zasadniczej tezie pana Panufnika, którą — bardzo mi przykro — pro paguje również „Times” w związku z jego ucieczką. Te za ta brzmia: tylko na tzw. zachodzie, czyli w krajach kapitalistycznych, kompozytor ma swobodę tworzenia.

Słusznie.

Niedawno paryski burżuazyjny „Monde” (nr z dn. 4 i 12 bm.) omawiał sprawowanie o sytuacji muzyka w krajach kapitalistycznych, sporządzone przez Artura Honeggera, jednego z największych współczesnych kompozytorów żyjących i tworzących na zachodzie.

Jedynie niektórzy „fabrykanci muzyki lekkiej” — pisze Honegger — mogą utrzymać się ze swego zawodu.

„Współczesny kompozytor (na zachodzie) jest — pisze Honegger — intruzem, który chce koniecznie narzucić swą obecność przy stole, do którego nikt go nie zaprosił... W epoce Mozarta i Haydna publiczność domagała się nowych utworów. Diatego Haydn i Mozart tyle tworzyli. Gdyby żyli oni dzisiaj (w „wolnym świecie”) — dopioby, (Sław), to wbrew swemu talentowi zmuszeni byłiby do milczenia... Bo gdzie znaleźćliby orkiestry, które by wykonywały ich utwory?... Toteż młodego kompozytora (na zachodzie) należy przede wszystkim przekonać, że ze swej działalności może się utrzymać tylko w zgola wyjątkowych wypadkach, i to pod sam koniec życia. Jeśli nie rozporządza majątkiem osobistym, winien uprawiać drugi zawód”.

Były kompozytor polski, p. Andrzej Panufnik, schroniwszy się „w wolnym świecie”, widocznie już się rozgląda za drugim zawodem: za łajdackim zawodem oszczercy, oburzającego błotem własny kraj, od którego władz znał tyle życzliwości.

Nie wiem, Sir, czy w tym chciał Pan dopomóc panu Panufnikowi zamieszczając jego dwie... kompozycje na łamach „Times’a”.

Yours truly *
Sław
(Fragmenty artykułu „Trybuna Ludu”)

* Formuła grzecznościowa, odpowiadająca naszemu „Z poważaniem”.

Zadania budowniczych Gdańska

Zbliża się konferencja partyjno-ekonomiczna gdańskich budowlanych. Załogi ZBM pod przewodnictwem aktywów partyjnego i związkowego przy współudziale organizacji ZMP prowadzą dyskusję i wysuwają wnioski, zmierzające do obniżki kosztów własnych.

Aby konferencja spełniła swe zadanie, musimy podejść do niej szczerze, samokrytycznie ujawnić własne przede wszystkim błędy i niedociągnięcia oraz znaleźć sposoby ich przezwyciężenia.

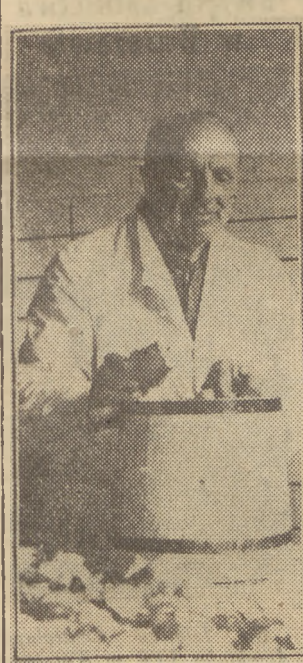
Szczególnie my, robotnicy, mistrzowie i inżynierowie w terenie, musimy przeanalizować organizację na budowie, drobiazgowo zbadać stanowiska robotnicze i procesy produkcyjne, a ponadto nauczyć się prowadzić te analizy organizacyjną na bieżąco, ponieważ przemyślana organizacja pracy da lepszą jakość produkcji i zwiększy wydajność pracy, o której Lenin tak mówił: „Wydajność pracy — to w ostatecznym wyniku rzecz najważniejsza i najgłośniejsza dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego”.

TRZEBA ZACZĄĆ OD SKŁADOWNIA

Omawiając walkę o obniżkę kosztów własnych na budowie trzeba zacząć od sposobu odbierania i składowania materiałów budowlanych, biorąc pod uwagę stanowiska robotnicze. Łączy się z tym również sprawa rytmiczności dostaw materiałów masowych, ponieważ jest to często do takiego składu wania, które wymaga później ponownego załadunku, przewożenia i wyładunku.

Poważne straty, jakie ponosi nasz odcinek w ub. roku na kosztach transportu stąd właśnie się wywodzą.

Przed konferencją partyjno-ekonomiczną w Zakładach Rybnych



Załoga Zakładów Rybnych w Gdyni przygotowuje się do konferencji partyjno-ekonomicznej, która ma na celu ujawnienie możliwości obniżenia kosztów własnych produkcji.

Poszczególne wydziały podejmują zobowiązania produkcyjne. Dotychczas podjęto 142 zobowiązań zmierzających do zwiększenia wydajności pracy i podniesienia jakości produkcji. Tow. Franciszek Wentowski (na zdjęciu), produkuje majster działu produkcji marynaty wraz ze swą bratnią zbroją w sierpniu na marynaty 3200 kg śledzia ponad plan.

Fot. Z. Kosycarz

Przekazujemy

Mimo wielu montażów redakcji nie otrzymała dotychczas odpowiedzi na listy naszych czytelników od szeregu instytucji. W miarę uchwali Biura Politycznego KC PZPR oraz Rady Państwa z grudnia 1950 r. zwracamy się do władz nadzórnych o wyłączenie konsekwencji służbowych w stosunku do winnych nieudzielenia odpowiedzi w określonym terminie. Oto instytucje, które ignorują listy czytelników:

PREZYDIUM MRN w Sopotnie nie odpowiada na list ob. Jadwigi Stec z dnia 24.6.51 r. L. dz. 4322.
KOMITET DZIELNICOWY PZPR w GDAŃSKU-SIEDLE na list ob. Pustelnika z dnia 25.6.51 r. L. dz. 4506.
ZJEDNOCZENIE PGR w GDAŃSKU na list ob. Z. Sulca z dnia 27.1.51 r. L. dz. 4551.
DYREKCJA CENTRALNA RYBNY W GDAŃSKU na list ob. M. Włoskiego z dnia 12.6.51 r. L. dz. 4694.
PAŃSTWOWA INSPEKCJA HANDLOWA w GDAŃSKU na list ob. Janusza z dnia 3.6.51 r. L. dz. 4959.
PREZYDIUM MRN w GDAŃSKU na list ob. W. Sarnowskiego z dnia 5.8.51 r. L. dz. 4972.
MIEJSKI ZARZĄD BUDOWNICTWA w GDAŃSKU na list ob. A. z dnia 23.7.51 r. L. dz. 4990.

Napływające w dużych ilościach materiały, gromadzone na oddzielnym placu, były następnie przewożone przy pomocy „wozaków”. Zatrudniono ich ok. 30, gdyż mniejsza ilość nie podobała by zadaniom. W roku bieżącym gospodarka taka należy już do przeszłości, a odcinek zatrudnia 5 wozaków — i nie jest to jeszcze nasze ostateczne osiągnięcie.

ZWIĄZAC LUDZI Z BUDOWĄ

Nakazem chwili jest zwalczanie płynności kadr. Akcją tę musimy prowadzić stale i systematycznie, a szkolonych na kursach odcinków troskliwą opieką. Nie może więcej powtórzyć się taki fakt, jaki raz już zdarzył się na naszym odcinku, kiedy to przeszkolona kobieca brigada murarska na skutek niedopatrzności rozproszyła się.

Trzeba ponadto w oparciu o realne i długookresowe zadania dla budów i odcinków ograniczyć do minimum co miesięczne wędrowki robotników po budowach gdańskich, przynoszące uszczerbek zarówno osobistym zarobkom wędrujących robotników, jak również i wykonywanym zadaniom.

Jasne jest, że zanim robotnik przyzwyczai się do nowych warunków jego wydajność pracy jest mniejsza. Ta płynność kadr, której dowodem jest krzywa zatrudnienia na naszym odcinku, w wielu wypadkach utrudnia wykonywanie planów produkcyjnych i obniża jakość produkcji.

NIE SPROSTAMY ZADANIOM BEZ POSTĘPU TECHNIKI

Naszym obowiązkiem w obliczu konferencji partyjno-ekonomicznej jest, pomimo osiągniętych już poważnych wyników, rozszerzyć i umocnić racjonalizatorstwo form i narzędzi pracy, tych dźwigni nowoczesnego rozwoju i postępu technicznego budownictwa.

Nie wiem dokładnie, jak jest na innych odcinkach, ale u nas utarł się zły zwyczaj „odkładania na później” opracowania nowych pomysłów racjonalizatorskich. W wyniku tego na 7 zaplanowanych projektów racjonalizatorskich złożyliśmy dotychczas tylko... 1.

A przecież wiadomo, że śmiała mechanizacja procesów produkcyjnych, przy pełnym wykorzystaniu sprzętu w dużym stopniu przyczynia się do obniżenia kosztów własnych. W niedalekiej przyszłości zaś stół przed nami zagadnienie budownictwa pływającego — montażowego, które jest wykładnikiem najbardziej celowych i nowoczesnych metod pracy.

CO POMAGA W ROZWOJU WSPÓŁZAWODNICTWA

Omawiając kilka zaledwie zagadnień w związku z konferencją, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na nie należyte docenianie roli socjalistycznego współzawodnictwa, dającego w wyniku produkcji lepszą, trwalszą, szybszą i bezpieczniejszą. Wiąże się z tym zapoznanie załóg z harmonogramami miesięcznymi, tygodniowymi — dobowymi, względnie z danymi dnia, omawianymi na codziennych, krótkich naradach, tzw. u nas „operatywach”.

Zwyczaj ten wprowadziliśmy na naszym odcinku i daliśmy nam o dobre wyniki.

Przez takie zaznajamianie się z danymi robotnik staje się bowiem rzeczywistym i świadomym członkiem twórczego kolektywu.

Zagadnienie to jest szczególnie ważne, gdyż łączy się ze sprawą wychowania człowieka nowej rzeczywistości, który jest gospodarzem w swoim zakładzie pracy.

Musimy sobie powiedzieć, że w naszym załogach nie mamy założeń, iż pracy bardziej dotkliwie, wyrabiającej poczucie wspólnoty społecznej, nigdy nie jest za dużo.

APEL DO DBOR I „MIASTOPROJEKTU”

Na naszej konferencji partyjno-ekonomicznej będzie my apelować do kolegów z DBOR i „Miastoprojektu”,

aby kompletną dokumentację techniczną przesyłali zawsze na budowy i odcinki w sposób eliminujący wszelką „szturmowiczynę”.

Nie trzeba przecież wyjaśniać, jak wygląda „szturmowa” metoda pracy na budowie, w wydziałach oraz referatach Zjednoczenia. Jak me toda ta łamie harmonogramy i stwarza właściwy szturmowiczynę styl pracy: przypadkowość i mnożące się w nieskończoność interwencje i straty.

Będziemy apelować, aby koledy z DBOR i „Miastoprojektu” tak przemysłili i zorganizowali spływ dokumentacji technicznej, by zapewnić nam możliwość ciągłej i rytmicznej pracy w ciągu całego roku i to w taki sposób, aby roboty wykonawcze prowadziły w ziemie. Nie chcemy, by powtarzały się takie sytuacje, kiedy trzeba wykonywać roboty ziemne przy wielkich mrozach, z braku zapewnionego frontu robót, by wykwalifikowani murarze, znani przodownicy pracy, jak Gągis i Kusz z naszego odcinka wydobywali szlak z kotłowni, jak to było ubiegłej zimy.

Tylko rytmiczna i dostosowana do pór roku praca przy stałej załodze — zapewni właściwe wykonanie planu, podniesie zarobki robotników przy zwiększeniu wydajności i jakości wykonania oraz wyeliminuje szturmowiczynę, zwiększając tym samym bezpieczeństwo pracy i obniżając koszty budowy.

Inż. arch. Roman Raszewski
kier. OB-1 ZBM Gdańsk



Ambicją budowniczych kuterów Gdyniejskiej Stoczni Remontowej jest dotrzymanie terminów zleceń prac. Brygadziści sztabu Franciszek Rombka i Ignacy Polczyński przy budowie kutrów B-12 wykonują 150 proc. normy. Walczą oni o obniżenie kosztów własnych produkcji przez jak najdalej idące wykorzystanie materiałów drzewnych oraz najwyższą jakość robót.

Na zdjęciu: Franciszek Rombka i Franciszek Polczyński przy montażu pozycją kutra B-12, którego wodowa nie przewidziane jest na 25 bm.

Dlaczego milczą?

Do dnia dzisiejszego redakcja nie otrzymała odpowiedzi od: DYREKCJI MZBM w Sopotnie na list ob. Włoskiego z dnia 4.5.51 r. L. dz. 3169/L. ZW. ZMP w GDAŃSKU na list ob. Smutewskiego z dnia 7.5.51 r. L. dz. 3253/K. DOKR w GDAŃSKU na list ob. Dudzińskiego z dnia 3.7.51 r. L. dz. 3376/K. ZJEDNOCZENIA PGR w GDAŃSKU na list ob. Grukowskiego z dnia 15.6.51 r. L. dz. 4106/L. Przywołamy wspomnianym instytucjom uchwale Rady Państwa i KC PZPR z grudnia 1950 roku.

Spacerkiem po bibliotekach

Najbardziej lubię o Indianach i w ogóle przygody. Żeby tu były takie książki!

Głównie „stary” czytelnik młodej biblioteki dziecięcej przy ul. Czołgistów w Gdyni, wskazał na książkę Karola Maya — „Winnetou”.

Biblioteka jest przestronna — duża sala, trzy mniejsze pokoje, szatnia. Dwa rzędy stołków — do czytania na miejscu. Na ścianach wykone dziecięcymi rękami plansze, ilustrowane gazetki z tytułami, a nawet fragmentami książek, które warto przeczytać. Co drugi dzień, a czasami codziennie „pani” — tak dzieci nazywają kierowniczkę biblioteki, Wandę Igorow — czyta ciekawe baśnie. Zastuchana gro madka zawiera przyjaźń to z dziewczynką z zapakami, to z Calineczką, to z innymi postaciami. I dlatego dziwne jest, że w tej ładnej, przytulnej czytelni bibliotekarka nie reaguje na to, że chłopcy pod jej bokiem pożyczają sobie nawzajem książki o bardzo wątpliwej wartości.

I nie można ich za to winić, że pasjonują się Indianami, przygodami, a w biblioteczce jest tylko jedna książka Fialera, mało jest Londona, przydadłyby się Centikiewicza „Biała foka”, „Odarpi syn Egiwy” i wiele innych...

NIEDUŻA sala, stołki — przy każdym trójka siedmioklasistów. Każda trójka dostaje pytanie związane z Chopinem lub jego epoką. Trzeba wyszukać w bibliotecznej katalogu odpowiednią książkę i znaleźć potrzebne informacje. Pytania są różne. Gdzie urodził się Chopin, jakie są jego najważniejsze utwory, jakich miał przyjaciół, nauczycieli, co ważnego działo się wówczas w Polsce i wiele, wiele innych. Wśród dzieci przechadza się bibliotekarka Irena Nikiewska.

Później każdy odczytuje swoją odpowiedź, niektórzy zatykają na mapie małe paluszki oznaczające miejsca, w których koncertował pianista. Pokazują na mapie granice Księstwa Warszawskiego itp. Na zakończenie ktoś mówi wiersz o Chopinie, inny znów gra kilka utworów na pianinie...

Tak mniej więcej wyglądała lekcja tematyczna organizowana przez filię 2 i 9 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdyni, organizowane w porozumieniu z miejscowymi szkołami podstawowymi. Za jej pomocą bardzo interesujące atrakcyjne prowadzone i uczniowie więcej z nich korzystają, niż z normalnych

lekcji. Nauka jest tu połączona z przyjemnością.

Dobrze by było, gdyby i inne biblioteki wprowadziły ciekawą formę współpracy z młodymi czytelnikami.

A teraz sprawa inna, której mało miejsca poświęcamy w naszej polityce kulturalnej: prywatne pożyczalnice książek. No u ob. Kowalskiej z Wrzeszcza (ul. Rokossowskiego) na próżno byśmy szukali takich powieści jak „Pamiętka z Celulozy” Newerlego, „Wrzesień” Putramenta itp. Znajdziemy na tomiast inne, które mało mają wspólnego z literaturą, a których czytanie to niepotrzebna strata czasu. Są tu m. in. takie „kwiatki” jak np. „Trzy kwadransy na mężczyznę” Maacka.

Czas już wrzeszcz, by wydział Kultury Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku postawił przed prywatnymi księgozbiórami sprawę uzupełnienia ich nowymi pozycjami i dokładnego przyjrzenia się niektórym pozycjom książkowym pod kątem ich przydatności społecznej.

A w Gdyniejskiej Stoczni Remontowej jest tak:

— Oddaję I tom „Dawida Copperfielda”. Poproszę drugi.

— Niestety nie ma w ogóle.

— Wobec tego chciałbym pościć „Lalkę”.

— To niemożliwe — zdekompletowana.

— Proszę więc „Emancypantki”.

— Niestety, nie ma całości...

— Poproszę jakąś książkę Londona.

— Nie ma w tej chwili w bibliotece. Mamy zresztą tylko jedną.

Z takim mniej więcej rozmowami można się spotkać w bibliotece zakładowej, gdyż liczy ona tylko 830 egzemplarzy, w tym połowę stanowią książki, broszury społeczno-polityczne lub popularno-naukowe. Odczuwa się poważny brak książek atrakcyjnych, przy pomocy których można by mniej świadomych czytelników zachęcić do czytania po ważnej, wartościowej lekturze, a odciągnąć od pokątnie pożyczanych smutów.

Ala niestety, biblioteka nie posiada funduszu na zakup nowych książek. Dyrekcja i rada zakładowa powinny lepiej zająć się za stanem biblioteki i spowodować dalszy jej rozwój.

Nie jest to jedyny kłopot zakładowej bibliotekarki, ob. Ireny Zawadzkiej. Poważną bolączką jest to, że musi ona zajmować się jednocześnie prowadzeniem biblioteki, radiowęzią, a na dodatek świetlicą zakładową. W konse-

kwenjii... codziennie musi trenować biegi średnie — od biblioteki beletrystycznej do radiowęzi jest bowiem 400 metrów, a do klubu racjonalizacji, gdzie znajduje się biblioteka fachowa — ok. 500 metrów. Pomyślano nawet, że przy tych przymusowych wędrowkach sportowych dra się buty — zorganizowany więc został punkt naprawy obuwiu. I wiece, gdzie umieszczono szewców? Nie zgadzanie — w świetlicy ZMP. Zamiast ping-ponga, warcabów, adapterów — szdy, fleki i zelówki. Wprawdzie buty rzecz ważna — każdy je nosi, ale młodzież chce mieć również swoją świetlicę. I powinna ją otrzymać.

Tymczasem biblioteka przetrzuca jest z miejsca na miejsce. I obecnie ma być „wyrzucona”, z zakładowej świetlicy, gdyż tam ma być kłak ZMP.

Najpoważniejszym jednak błędem był brak pracy politycznej. Wiadomo przecież jak trudno wprowadzić jest każdą nową metodę. Wiele pracowników, szczególnie starszych, odnosi się przecież do wszystkiego, co nowe z wielką rezerwą. Trzeba tych ludzi przekonać, zachęcić, wykazać im na konkretnych przykładach, ile oni sami zyskują przez wprowadzenie nowej metody pracy. Tego jednak u nas nie było. O wynikach osiągniętych

z poczynionych obserwacji można wysnuć jeden wniosek. Biblioteki to ważny czynnik pracy kulturalnej. Trzeba o tym pamiętać i dbać, aby swoją rolę spełniały jak najlepiej. Winny o tym pamiętać nasze władze, kierujące sprawami kultury.

J. Gazda.

Byłem na naradzie kolesowców

Z radością przyjąłem wiadomość o delegowaniu mnie na naradę kolesowców we Wrocławiu, jako przedstawiciela Stoczni Gdańskiej. Wiedziałem bowiem, że na naradzie tej wiele się nauczę nowego, że zapoznam się z doświadczeniami przodujących kolesowców z różnych zakładów całego kraju. Moją radość maciła jednak świadomość, że jestem delegatem zakładu, w którym ruch kolesowców nie tylko nie rozwija się, lecz wprost przeciwnie — zaniera, w którym wysokowydajna obróbka skrawaniem stosowana jest w bardzo małym zakresie.

Wyjeżdżając do Wrocławia przeżuwałem, że będę musiał rumienić się ze wstydu za naszą stocznię. I nie omyliłem się. Jak wynikało z referatu i dyskusji Stoczni Gdańska pod względem zastosowania noża Kolesowa znajduje się na szarym końcu. A przecież warunki rozwoju tego ruchu mamy lepsze od wielu innych zakładów.

Już nieraz zastanawiałem się nad przyczynami, które hamowały u nas rozwój ruchu kolesowców, ale dopiero na wrocławskiej naradzie do kładnie zrozumiałem istotę popełnionych przez nas błędów.

W innych zakładach, jak np. w ZISPO, czy w Pomorskich Zakładach Wytwórczych Aparatury Napięcia, które mogą poszczycić się dziś poważnymi osiągnięciami — metodę Kolesowa wprowadzono stopniowo, lecz systematycznie. Tymczasem u nas wszystko odbyło się na „hurra”. Mówił o tym w swoim wystąpieniu na naradzie inż. CZEKANOWICZ. Przestępując do prób skrawania nożem Kolesowa chcieliśmy od razu uzyskać takie wyniki, jak sam Kolesow, a gdy to się nie udało, wielu z nas zniechęciło się, tym bardziej, że byliśmy zdani na własne siły.

I to był drugi zasadniczy błąd. Nikt się nami nie interesował, nikt nam nie pomógł — ani kierownictwo, ani rada zakładowa.

Na uboczu stali również pracownicy planu inżynierskiego i technicznego. Co więcej, niektórzy z nich szerzyli szkodliwe teorie, że jakoby stosowanie noża Kolesowa bardzo szybko niszczyło karki, że nożem tym można skrawać tylko waliki itp. Szkoda, że pracownicy ci nie byli na wrocławskiej naradzie. Przekonałby się, jak niesłuszne i błędne były ich twierdzenia. Wystarczyło rzucić tylko na pokazie urzędowym na Wystawie Wynalazczości i Postępu Technicznego, aby przekonać się jak precyzyjne i skomplikowane detale można skrawać nożem Kolesowa.

Najpoważniejszym jednak błędem był brak pracy politycznej. Wiadomo przecież jak trudno wprowadzić jest każdą nową metodę. Wiele pracowników, szczególnie starszych, odnosi się przecież do wszystkiego, co nowe z wielką rezerwą. Trzeba tych ludzi przekonać, zachęcić, wykazać im na konkretnych przykładach, ile oni sami zyskują przez wprowadzenie nowej metody pracy. Tego jednak u nas nie było. O wynikach osiągniętych

przez nas — pierwszych, niezależnych kolesowców prawie nikt nie wiedział. A przecież osiągnięcia te są dość poważne. Np. moja wydajność pracy dzięki stosowaniu noża Kolesowa podniosła się przeciętnie o 50 proc. i z tego powodu dziś uzyskuje 200 proc. normy dziennej. Dzięki temu wzrosły również znacznie moje zarobki.

Stuchając na naradzie wykładów takich przodujących kolesowców jak: tow. URBAŃSKIEGO z Pomorskich Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia, HENRYKA ŁAKOMIKA z huty Baildon, BRONISŁAWA STRZELCA z Huty im. Lenina i wielu innych — zrozumiałem, jak wiele traci nasza stocznia przez to, że zaniedbano popularyzowanie metody Kolesowa.

Nasze zaniedbania musimy jak najszybciej odrobić, szczególnie teraz, kiedy rozpoczniemy wielką bitwę o tanie statki. Nasze kierownictwo administracyjne, rada zakładowa i organizacja partyjna muszą wrzeszcz zrozumieć, że ruch kolesowców w naszym stopniu może się przyczynić do obniżki kosztów własnych.

Mam nadzieję, że po naradzie wrocławskiej, uzbrojeni w doświadczenia, które zdobyliśmy na niej, potrafimy ruszyć z miejsca ruch kolesowców tak, aby na przyszłej naradzie ogólnopolskiej Stoczni Gdańska znalazła się w rzędzie zakładów przodujących.

LEON ŻUKOWICZ
pracownik narzędziarni
Stoczni Gdańskiej

Dużymi osiągnięciami witają budowlani swą konferencję partyjno-ekonomiczną

W Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego Gdańsk w dniu 25 bm., odbędzie się I konferencja partyjno-ekonomiczna, poświęcona zagadnieniu walki o obniżkę kosztów własnych.

Założy poszczególnych budów przygotowując się do konferencji nie tylko zgłaszają do komisji problemowej wnioski, zmierzające do zmniejszenia kosztów, ale również zaciągają warty produkcyjne, by lepszą organizacją pracy, zwiększeniem troski o surowiec wnieść realny wkład w potaniecie budownictwa.

Od dnia 12 bm. budowa ni zaciągnęła ponad 400 wart produkcyjnych, które pozwolą zaoszczędzić 16.543 sztuk cegły, 4.100 kg cementu, 2.900 kg żelaza i 21,8 m sześć. drewna.

W zaciąganiu i realizacji warty zasluguje na wyróżnienie załoga odcinka budowlanego nr 4 we Wrzeszczu, a zwłaszcza robotnicy z budowy „D”. M. in. 7-osobowa brigada betonarska tow. Antoniego Sleszkowskiego zobowiązała się wykonać strop DMS o powierzchni 56 m kw. oraz dach z elementów prefabrykowanych o powierzchni 870 m kw., wyprzedzając harmonogram o 4 dni.

Cenne zobowiązania podjęły też brigady: Murarska tow. Bernarda Roszkowskiego, cieślińska tow. Jaszkowskiego, transportu wewnętrznego tow. Janickiego i inne.

Businessmeni w białych fartuchach

TO, świetnie! — powiedział dr Robber. — Będziemy pana krajać.

— Ależ, panie doktorze, ja mam najwzmacniającej katar — wybełkotał pobladły pacjent.

— Odwagi, przyjacielu! Operacja — to zabieg zupełnie przyjemny.

— Ale co będzie mi pan operować?

— Czy to nie wszystko jedno? — w głosie lekarza brzmiało zniecierpliwienie. — Można zoperować woreczek żółciowy, można usunąć nerkę — przy usunięciu dwóch nerek damy rabat. Można wrzeszcz amputować jedną z kończyn. Ja, obojętnie, radziłbym usunąć wyrostek robaczkowy.

— Ależ panie doktorze, już mi go usunęto.

— To głupstwo, jeszcze raz nigdy nie zaskożdzi! Za wyrostek gwarantuję. Bez narkozy — 15 proc. ratatu. Oto adres Butchera. To najlepszy chirurg w naszym mieście. Zawsze pomagamy sobie nawzajem.

W ten oto mniej więcej sposób może wyglądać wizyta u jednego z amerykańskich gangsterów w białym fartuchu. Jak wynika ze słów dr Doyle’a, który ogłosił swoje spostrzeżenia na łamach wydawanego w San Francisco dziennika „Chronicler”, w czterech wypadkach na dziesięć operacja wcale nie była potrzebna, a wielu operowanych w ogóle na nic nie chorowało.

Wtrąca mu znany chirurg amerykański, Paul Howley. Oto urzynek z wywiadu, udzielonego przez dra Howley’a korespondentowi czasopisma „United States News and World Report”.

KOESPONDENT: A więc twierdzi pan, że jeżeli interista kieruje pacjenta do chirurga, to chirurg oddaje interistę część swego honorarium za przeprowadzenie niepotrzebnej operacji?

HOWLEY: Bez wątpienia, tak. Byłby pan po prostu wstrząśnięty dowiadując się, ile się robi niepotrzebnych operacji.

KOESPONDENT: Po cóż jednak robi się takie operacje?

HOWLEY: Dla pieniędzy. KORESPONDENT: A więc przypuszcza pan, że w Ameryce są lekarze doli do takich czynów?

HOWLEY: To nie tylko przypuszczenie. Wiem o tym i mogę to udowodnić. Mogę wymienić kliniki, w których takie rzeczy są na porządku dziennym.

Specjalistom od takich interwencji chirurgicznych, dzielnie sekundując „teoretycy” od reklamy, ciągnący z tego źródła ogromne zyski. Tak np. grupa psychologów amerykańskich doznała do wniosku, że żucie gumy „Rigley” zapewnia „pogodę ducha”. Żucie więc gumy „Rigley”, da ona wam spokój i szczęście. Niemniej autorzytatywny był wniosek innej grupy psychologów: alkochole pijał dlatego, że daje im to „twórcze natężenie”. Pijcie więc, a wznieście się na wyżyny twórczości!

Businessmeni od medycyny uważają swoich współobywateli za „ciężką masę”, za ludzi, w których należy budzić pewne określone chęci, aby zdecydowali się rozstać ze swymi pieniędzmi.

Do stawiania diagnozy lekarze amerykańscy nie potrzebują ani laboratoriów, ani aparatów Rentgena. Zanim jeszcze pacjent zdąży utworzyć usta: już doświadczone oko „businessologa” sklasyfikuje jego wartość z dokładnością do jednego centa. Jeżeli pacjent jest niezdolny, rozmowa z lekarzem będzie krótką:

— Niestety, przyjacielu, w pańskim przypadku nauka jest bezsilna.

Jeśli pacjent dysponuje gotówką, rozmowa przybiera inny obrót:

— Doskonale, sir, jestem przekonany, że potrafimy panu pomóc!

Dalecy jesteśmy od myśli, że wszyscy lekarze w Ameryce — to sami tylko businessmeni. Są wśród nich również ludzie uczciwi, szczerze oddani swej pracy. Ale, niestety, ton nadają właśnie ci cyniczni oszuści.

G. Juriew

(Wg czasopisma „Kroko-d”, nr 20)

